

Zamkowe Legendy



Zamki w Polsce

Autor: Kinga Kijewska

Ilustracje: Agata Krzyżanowska



e-Book powstał w ramach projektu **Castles.today**. Cele jakie przyświecają projektowi to promocja historii oraz turystyki poprzez prezentowanie wysokiej jakości materiałów związanych z zamkami, fortami... rozszanymi po całym świecie. Chcemy, aby spędzając czas z nami, można było na chwilę oderwać się od życia codziennego i przenieść do czasów, w których książniczki oraz rycerze spacerowali po komnatach i zamkowych murach.

Zamkowe Legendy

Zamki w Polsce

Copyright © Castles Michał Nowakowski

Autor: Kinga Kijewska

Ilustracje: Agata Krzyżewska

Czyta (wersja audio) Łukasz Giętkowski

Korekta: Agnieszka Sors

Skład: Smart DTP

Koordinacja projektu Michał Nowakowski

Wydanie: e-Book 2020

ISBN: 978-83-957893-2-8

[Kup książkę](#)

Kiedy patrzę na stare mury średniowiecznych warowni, widzę nie tylko cegły. Widzę historię, widzę życie ówczesnych ludzi. Widzę ich radości i smutki. Czuję, że kawałek tego dawnego świata został zaklęty na zawsze w zamkowych kamieniach. Kawałek historii jest tam gdzieś głęboko i czeka na tych, którzy zechcą odkryć go na nowo.

Czytając tę książkę, przeniesiecie się do czasów minionych – wieków średnich, renesansu, a czasem nawet do wydarzeń całkiem nam nieodległych. Jednak wszystkie te opowieści łączy jedno – aura tajemnicy. Smoki, duchy, ukryte skarby... Wszystko to nieustannie pobudza fantazję każdego miłośnika tych majestatycznych budowli. Przeniesiecie się do świata, w którym magia i czary mieszają się z rzeczywistością; do miejsc znanych nam wszystkim doskonale, jednak pokazanych z innej, niecodziennej strony.

Bardzo bym chciała, abyście, czytając ten zbiór legend, zobaczyli w opisywanych miejscach coś więcej niż tylko mury. Chciałabym, abyście ujrzeli świat, który ja widzę, patrząc nawet na największe ruiny. Abyście zatrzymali się na chwilę i spojrzeli na nie inaczej niż wcześniej. Abyście zobaczyli to, co uśpione, i odkryli to, co niewidoczne „gołym okiem”. Zapraszam Was do mojego świata – świata legend i baśni związanych z zamkami znajdującymi się na terenie Polski.

Spis zamkowych legend

Legendy zamku Lipowiec w Babicach	5
Legendy zamku w Besiekierach	7
Legenda zamku w Beżławkach	9
Legenda zamku w Będzinie	11
Legenda zamku w Bierutowie.....	13
Legenda zamków w Bobolicach i Mirowie.....	14
Legenda zamku w Bolkowie.....	16
Legenda zamku w Chęcinach.....	18
Legendy zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie	20
Legendy zamku Książąt Mazowieckich w Czersku	23
Legendy zamku w Golubiu-Dobrzyniu	26
Legendy zamku Grodziec.....	27
Legenda zamku biskupów krakowskich w Iłży	30
Legenda zamku w Janowcu	32
Legendy zamku Chojnik w Jeleniej Górze-Sobieszowie	34
Legenda zamku w Kazimierzu Dolnym	36
Legenda zamku Kliczków	38
Legenda zamku Kórnik.....	40
Legendy zamku królewskiego na Wawelu, Kraków	41
Legenda zamku w Kruszwicy	46
Legenda zamku w Lesku	48
Legenda zamku w Lidzbarku Warmińskim.....	50
Legendy zamku w Liwie	52

Legendy zamku w Łęczycy	55
Legendy zamku w Malborku.....	57
Legenda zamku Sobień we wsi Manasterzec.....	62
Legenda zamku w Nidzicy.....	64
Legendy zamku Kamieniec w Odrzykoniu	66
Legendy zamku w Olsztynie k. Częstochowy	68
Legenda zamku w Oporowie	70
Legendy zamku Ogrodzieniec w Podzamczu	71
Legendy zamku Gryf w Proszówce	76
Legenda zamku książąt mazowieckich w Rawie Mazowieckiej.....	79
Legendy zamku Tenczyn w Rudnie	81
Legenda zamku w Rynie	83
Legenda zamku Pilcza w Smoleniu	84
Legenda zamku w Sobkowie.....	85
Legendy zamku Czocho w Suchej	87
Legendy zamku Pieskowa Skała w Sułoszowej	91
Legenda zamku Górków w Szamotułach	94
Legenda zamku książąt pomorskich w Szczecinie	96
Legendy zamku Krzyżtopór w Ujeździe.....	98
Legendy zamku arcybiskupów gnieźnieńskich w Uniejowie.....	100
Legendy zamku w Książu w Wałbrzychu.....	103
Legendy Zamku Królewskiego w Warszawie.....	107
Legendy zamku Ostrogskich w Warszawie	112
Legenda zamku Lenno we Wleniu	114
Legendy zamku Grodno w Zagórzu Śląskim.....	116

Legendy zamku Lipowiec w Babicach

O widmowej karecie i duchach
dawnych skazańców

Dawno, dawno temu, jeszcze w wiekach średnich zamek Lipowiec przez długi czas pełnił funkcję biskupiego więzienia. Przebywało w nim wielu nieszczęśników, którzy mieli odwagę sprzeciwić się potężnemu Kościołowi katolickiemu. A kościół wtedy zdecydowanie nie okazywał miłosierdzia swoim przeciwnikom. Los skazańców był często okrutny. Kaci stosowali rozmaite tortury, więźniowie zamykani byli w celach i przetrzymywani jedynie o chlebie i wodzie, a czasami skazywani na śmierć głodową... Okrucieństwa te, chociaż zakończyły się wiele setek lat temu, odcisnęły na stałe piętno na zamkowych murach. Do dziś pojawiają się tam duchy dawnych skazańców. Podczas pełni księżyca często słychać, jak z zamkowych lochów dobiegają dziwne jęki i krzyki. Podobno czasem, około północy, na zamku nagle zrywa się mocny wiatr... Ponoć nawet w ciepłą, letnią noc powietrze robi się wtedy lodowate... Na przedzamczu pojawia się



cień czarnej karety. Jest ona ciągnięta przez sześć par czarnych koni. Po chwili z karety wychodzi odziany w purpurę biskup i wolnym krokiem wkracza na zamkowy dziedziniec. Za nim strażnicy wloką skazańca. W pewnym momencie kat podnosi miecz i wtedy uderza piorun, ziemia zapada się, a zjawy znikają... Scena ta powtarza się i nic nie wskazuje na to, aby zjawy te miały szybko znaleźć ukojenie...

Legenda o Białej Damie



amek Lipowiec ma również swoją Białą Damę. Skąd wzięta się na zamku? Mówi o tym piękna i romantyczna legenda, w której zapewne ukryte jest niemałe ziarno prawdy... Francesco Stancaro był chyba najbardziej znanym więźniem Lipowca. Podobno jako jedyny zdołał uciec z babickiego więzienia. Ten Włoch pochodzący z Mantui był współautorem Biblii zwanej brzeską. Już samo to czyniło go wrogiem Kościoła. A to, że dodatkowo planował przeprowadzenie w Polsce reformacji, czyniło go postacią wybitnie niebezpieczną. Kościół nie lubił tych, którzy mieli odwagę występować przeciwko niemu i jego dostojnikom. Za swe poglądy Stancaro został więc zamknięty w celach Lipowca. I tu wydarzyła się historia niezwykła. Jak głosi legenda, zakochała się w nim córka zamkowego nadzorca. Młoda dziewczyna chciała zrobić wszystko, aby móc połączyć się ze swym ukochanym, przygotowała więc plan ucieczki. Jako że pozycja ojca pozwalała jej na wiele, codziennie przynosiła do celi skazańca prześcieradła. A ten prześcieradła te wiązał, tworząc długą i mocną linę. Pewnej ciemnej, bezksiężycowej nocy, kiedy lina była już wystarczająco długa, młodzieniec opuścił się na niej z wieży i uciekł. Ukochana miała do niego dołączyć następnego dnia. Gdy pakowała najpotrzebniejsze rzeczy, które miały pomóc młodemu rozpocząć nowe życie, do jej komnaty wszedł rozwścieczony ojciec. Cała intryga wyszła

na jaw. Dziewczyna trafiła pod straż i otrzymała zakaz opuszczania zamku. Francesco nie mógł już wrócić i jej pomóc. Równałoby się to z ponownym jego pojmaniem – bez szansy na ratunek. Dziewczyna płakała i błagała ojca o to, by pozwolił jej dołączyć do ukochanego, jednak ten był nieugięty. Nie chciała dłużej żyć bez umiłowanego. Ubrała się w suknię ślubną i weszła na zamkową wieżę. Skoczyła z niej i upadła na dach. warowni Od tego czasu do dziś jej duch snuje się po ruinach Lipowca. Podobno wypatruje ukochanego, który przybędzie i ją uratuje.

Legendy zamku w Besiekierach

Legenda o Białej Damie



ierwsza legenda biesiekierskiego zamczyska jest naprawdę wyjątkowa. Dlaczego? Ano dlatego, że duch, jaki się tam pojawia, tak naprawdę krąży pomiędzy dwoma zamkami. Na stałe ów duch podobno przebywa w pobliskiej wsi Borysławice Zamkowe. Jednak wielokrotnie zjawia widywana była również w pobliżu ruin w Besiekierach. Dlaczego Biała Dama nie może zdecydować się, w której warowni powinna osiąść? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w legendzie...

Biesiekierska zjawia to ponoć duch córki Szczawińskich – jednych z dawnych właścicieli tych włości. Należał do nich również pobliski zamek w Borysławicach Zamkowych. Czymże więc ta nieszczęsna dusza zasłużyła sobie na los wiecznie potępionej? Dziewczyna mieszkała na zamku w Besiekierach. Jej rodzice byli wpływowymi ludźmi. I jak

to w tamtych czasach bywało, znaleźli jej właściwego kandydata na męża. Jednak panna wcale się do ustawionego małżeństwa nie spieszyła. Kochała kogoś innego i to jego właśnie chciała poślubić. Jako że chłopak nie pasował do panny ani stanem, ani majątkiem, nie miała na to szansy. Według podania, Szczawińscy, aby rozdzielić młodą kobietę z ukochanym, umieścili ją w swej drugiej warowni w Borysławicach Zamkowych. Tam miała czekać na ślub z oblubieńcem wybranym przez rodziców. Nieszczęśliwa dziewczyna nie mogła pogodzić się z losem, jaki chcieli zgotować jej najbliżsi. Aby uniknąć niechcianego ślubu, próbowała więc uciec przez okno wieży bramnej, w której była zamknięta. Próba ta skończyła się jednak tragicznie. Dziewczyna spadła i zabiła się. Odtąd zjawia się pomiędzy zamkami w poszukiwaniu swego ukochanego. Podobno w księżycowe noce można ją zobaczyć w oknie fragmentu wieży, jaki góruje nad biesiekierskimi ruinami.

Legenda o diable i siekierze

Druga legenda związana z zamkiem to historia o diable Borucie (tak, tak – tym rezydującym na stałe w nieodległej Łęczycy). Według podania, rycerz, który budował biesiekierską warownię, zawarł z czartem, że dokona tego bez użycia siekiery. Jeśli by mu się to udało, Boruta miał go obsypać najwspanialszymi skarbami tego świata. Rycerz bardzo uważał na to, aby żaden z robotników zatrudnionych przy budowie zamku nie użył zakazanego narzędzia. W końcu warownia stanęła. Udało się! Uradowany rycerz chciał rozliczyć się z diabłem z zakładu. Jednak diabeł – jak to diabeł – nie byłby sobą, gdyby był do końca uczciwy... Okazało się bowiem, że chłop, który



zwoził kamienie potrzebne do budowy, nazywany był Siekierka. Rycerz przegrał więc zakład. Za karę musiał oddać Borucie swoją duszę, a na dokładkę także zamek. Od tego zdarzenia miała się również wziąć nazwa miejscowości – Besiekiery (Bez siekiery).

Legenda zamku w Beżławkach

Legenda o świętym Graalu



święty Graal... Znany z arturiańskich legend kielich, którego miał podczas Ostatniej Wieczerzy używać Chrystus... Ale skąd ten kielich miał się wziąć na terenie naszego kraju? I czy on rzeczywiście istniał? Aby odpowiedzieć sobie na te pytania, musimy przenieść się najpierw do średniowiecza, a konkretnie do XI-wiecznej Anglii. W 1066 roku w bitwie pod Hastings ginie ówczesny król Anglii Harold. Bitwa ta nie tylko przyniosła śmierć królowi, ale też oddała losy Anglii w ręce Wilhelma. Tak, tak – o Wilhelmie Zdobywcy tu mowa. No dobrze, ale jaki te wydarzenia mają związek z Graalem? Ano taki, że legendarny kielich był ponoć w posiadaniu Harolda. Po jego śmierci i przejęciu rządów przez nowego władcę królewskie dzieci zmuszone były uciekać z kraju. Jak to zwykle bywało w takich przypadkach, zabrali ze sobą co cenniejsze rzeczy. W tym nasz kielich.

Plan ucieczki zakładał, że przez Litwę i Ruś Kijowską dostaną się do Bizancjum. Jednak, jak wiadomo, los bywa przewrotny i dwóch synów króla Harolda osiadło na Litwie. Wraz z nimi ponoć został też Święty Graal. I tu na wiele lat słuch o nim zaginął. Przeskoczmy teraz o jakieś 350 lat do przodu. Nadal jesteśmy w epoce średniowiecza (z tą

różnicą, że już późnego), za to w zupełnie innej części Europy, bo na Litwie właśnie. I w tym miejscu do naszej opowieści wkracza doskonale nam znana rodzina, a mianowicie krewni polskiego króla Władysława Jagiełły. Ponoć Graal trafił w ręce księcia Bolesława Świdrygiełły, najmłodszego brata króla Władysława. Ten podobno nigdy się z nim nie rozstawał. Dlatego właśnie kielich w 1402 roku znalazł się wraz z księciem Bolesławem, który w tym czasie walczył przy pomocy zakonu krzyżackiego o władzę na Litwie, w zamku w Bezlawkach. Świdrygiełło w 1404 roku Bezlawki opuścił, jednak ponoć już bez kielicha.



Tu pozwólcie, że wtrącimy kilka słów o samym zamku. Nie był on nigdy imponującą warownią. Pełnił on funkcję siedziby urzędnika zarządzającego najniższą krzyżacką jednostką administracyjną – komornictwem. Nigdy więc nie posiadał imponującej załogi. W dodatku na początku XVI wieku utracił swoje militarne znaczenie. W 1513 roku zamieniono go na kościół. Jednak właśnie w tym czasie przyszło mu się mierzyć z prawdziwym niebezpieczeństwem.

Latem 1520 roku pod kościół-warownię podeszły oddziały tatarskie. Wiadomo, nie wróżyło to nic dobrego. Kielich został więc zamurowany w ścianie kościoła. Od tego czasu ślad po nim zaginął...

Tyle legenda, a co na to historia? Czy Święty Graal istniał naprawdę, czy trafił do Bezlawek, czy trwa gdzieś ukryty w murach dawnej warowni?

Kronikarze spisujący dzieje tamtych czasów potwierdzają, że książę Świdrygiełło przywiózł ze sobą dwa kielichy. W zapiskach odnajdujemy

informację, że jeden był grecki, a drugi angielski. I chociaż nazwa „Święty Graal” nigdzie nie jest oficjalnie wymieniona, to jednak angielskie pochodzenie jednego z nich już uruchamia ludzką wyobraźnię. Do dziś liczni poszukiwacze skarbów ochoczo odwiedzają to miejsce.

Legenda zamku w Będzinie

Legenda o bezgłowym rycerzu



Dawno, dawno temu, bo jeszcze w wiekach średnich, gdzieś pod Raciborzem na świat przyszedł Mikołaj z Jaroszowa herbu Kornicz, znany również jako Mikołaj Kornicz Siestrzeniec. Ów ubogi szlachcic wziął udział w Bitwie pod Grunwaldem u boku samego króla Władysława Jagiełły. Jako że odznaczył się w niej „niespotykaną dzielnością”, król mianował go burgrabią na będzińskim zamku. Oprócz majątku Jagiełło ofiarował Mikołajowi również swoją przyjaźń.

Wykorzystywał będziński burgrabia swoje przywileje ponad miarę. Wsławił się jako łotr i hultaj. Kłótniwy był nad wyraz. Nie miał szacunku do nikogo. Zarzucił nieszlachectwo samemu marszałkowi królestwa, Janowi Oleśnickiemu, tylko dlatego, że nie zgadzał się z nim w polityce. Więził syna Tomasza z Nawojowa, a Świętosława, mieszczanina z biskupiego Sławkowa, trzymał zakutego w dyby. Mało tego – najeżdżał i grabił, nasyłał swych zbirów na każdego, kto ośmielił się myśleć inaczej niż on. Sądził się ciągle o jakieś pieniądze i sprawy te wygrywał. A na dodatek podobno potajemnie wspierał husytów. W końcu cieszył się królewską przyjaźnią i opieką.

Latami niegodziwości uchodziły mu płazem, jednak nic nie trwa wiecznie. W końcu oskarżono go o to, że okradł samego Jagiełłę. Ponoć w trakcie wojny z zakonem, złupiwszy krzyżacki zamek, nie oddał królowi należnych mu skarbów. Do oskarżeń dorzucono mu jeszcze zdradę państwowych tajemnic, utrzymywanie bandy śląskich zbójników oraz spiskowanie z samym Zygmuntem Luksemburskim, planującym rozbiór Polski. 1 marca 1434 roku sąd królewski uznał go winnym zarzucanych mu czynów i na mocy jego wyroku Mikołaj utracił funkcję burgrabiego będzińskiego.



Kornicz musiał opuścić Będzin. Ponoć wyniósł z niego tyle, ile mógł, ale część swych gromadzonych latami skarbów zostawił ukrytą gdzieś głęboko w zamkowych lochach. Jako że biedny dalej nie był, dzięki znajomościom z Szafrąncami kupił sobie jeszcze tytuł dożywotniego burgrabiego na zamku rabsztyńskim i starostwo przedborskie. Chciał wrócić do Będzina po swe skarby, jednak nigdy mu się to nie udało. Zmarł w 1445 roku.

Od tego czasu na będzińskim zamku można spotkać tajemniczą zjawę. To rycerz bez głowy, który nocami wychodzi z zamkowej baszty i spaceruje po zamkowych murach. Czy pokutuje za zdradę króla? Czy może pilnuje swoich skarbów ukrytych w podziemiach? Tego pewnie nigdy się nie dowiemy...

Legenda zamku w Bierutowie

Legenda o trzech wojakach i diable

Historia ta wydarzyła się w roku 1643. Trzech żołnierzy carskich – Joachim, Fryderyk i Wilhelm – przybyło do Bierutowa. Jak głosi legenda, byli to wojacy niezwykle dzielni. Z niejednej potyczki uszli już cało. Lubili za to hulanki i suto zakrapiane uczty i wieczerze. Tym razem urządzili sobie libację w jednej z zamkowych komnat. Alkoholu było dużo. Za dużo. Kiedy uderzył im już mocno do głów, zaczęli wznosić toasty za zdrowie samego diabła. Wtem stała się rzecz niezwykła. Przy stole obok nich pojawił się dziwny jegomość z gorejącymi oczami. Uśmiechnął się i zapytał: *„Dlaczego wzywaliście mnie i czego ode mnie chcecie?”*. *„Diabeł!”* – krzyknęli żołnierze i zastygli w bezruchu. W tym momencie olbrzymia siła uniosła ich do góry i rzuciła mocno o podłogę. Kiedy się ocknęli, dziwnego przybysza już z nimi nie było. Nie minął miesiąc od tych wydarzeń, gdy wszyscy trzej kompani zginęli w wojennej potyczce. Podobno sprzedali dusze diabłu, który zabrał, co do niego należało. Tak to jest, kiedy imię diabła wzywa się bez potrzeby... Za to w okolicach zamku do dziś ponoć można spotkać jegomościa, któremu goreją oczy.



Legenda zamków w Bobolicach i Mirowie

Legenda o dwóch braciach,
skarbie i Białej Damie



Dawno, dawno temu żyło sobie dwóch braci bliźniaków. Byli oni ze sobą bardzo związani. Wszystkie decyzje podejmowali wspólnie, razem ruszali na wojenne wyprawy. Jeden za drugiego skoczyłby w ogień. Pierwszy był panem na zamku w Bobolicach, jego bliźniak zaś – na Mirowie. Z zamku do zamku było bardzo blisko, jednak bracia, aby łatwiej się im było spotykać, połączyli swoje warownie podziemnym tunelem.

Pewnego razu bracia weszli w posiadanie ogromnego skarbu. Jedni mówili, że zdobyli go podczas swoich wypraw, inni – że otrzymali w spadku po zmarłym krewnym. Pewne było jedynie to, że były to niewyobrażalne bogactwa. Aby jak najlepiej je chronić, bracia ukryli skarb w tunelu łączącym ich domostwa. Jednak samo to im nie wystarczyło, przeto dogadali się ze znajomą czarownicą, aby stanęła na jego straży. Wiedźma przystała na propozycję. Pilnowała skarbu za dnia i w prawie wszystkie noce, jednak raz w miesiącu udawała się na sabat. Wtedy na straży kosztowności zostawiała swego pupila – piekielnego psa. Bestia ta wyglądała bardziej jak diabeł niż jak zwierzę. Żaden śmiałek nie ośmielił się więc do niego podejść. Bracia, pewni bezpieczeństwa swego majątku, wrócili do życia, jakie wiedli wcześniej, jednak już niedługo wszystko miało się zmienić...

Z jednej z wojennych wypraw jeden z nich, pan z Bobolic, przywiózł brankę – piękną niewiastę, w której bardzo szybko się zakochał. Nic by

nie było w tym nadzwyczajnego, gdyby nie to, że tym samym uczuciem do dziewczyny zapalał i drugi brat. Choć początkowo skrywał swą miłość, w końcu stwierdził, że wybranka jego brata lepiej będzie pasować do niego.

Właściciel Bobolic, szybko zorientowawszy się w zamiarach brata, postanowił ukryć dziewczynę. Oddał ją więc pod opiekę czarownicy pilnującej skarbów w podziemiach. Pan na Mirowie nie zamierzał się jednak łatwo poddawać. Co noc, pod pretekstem chęci zobaczenia skarbów, zakradał się do dziewczyny. Wkrótce zyskał jej zainteresowanie, a następnie miłość. Noce, w które wiedźma udawała się na sabat, kochankowie zaczęli spędzać razem. Jedynym świadkiem ich spotkań był wtedy diabelski pies. Jako że czarownica rozkazała mu nie zbliżać się do braci, widząc, co dzieje się w lochach pod jej nieobecność, bardzo głośno wył. Dźwięki te były tak straszliwe i głośne, że niosły się po całej okolicy.

Pewnego razu brat z Bobolic nie wytrzymał i poszedł sprawdzić, co się dzieje. Po zejściu do podziemi zobaczył kochanków w miłosnym uścisku. Złość w nim wezbrała do tego stopnia, że dobył miecza i zabił brata. Dopiero w tym momencie doszło do niego, że popełnił grzech niewybaczalny. Dobył więc miecza po raz drugi i zakończył własne życie...

A co z dziewczyną? Ponoć do dziś wiedźma pilnuje jej w tajemnym tunelu. Jej ducha, pod postacią Białej Damy, można spotkać na zamku w Bobolicach w nocy, kiedy czarownica udaje się na sabat.



Legenda zamku w Bolkowie

O duchu błazna z Bolkowa



Podczas gdy na innych zamkach możemy spotkać widma dam czy bezgłowych rycerzy, na zamku w Bolkowie straszy błazen. Skąd duch błazna znalazł się na zamkowych murach?

Książę Bolko II (wnuk Bolka I) w młodości bez pamięci zakochał się w pięknej i młodej Kunegundzie, córce dzielnego rycerza Lottara. Miłości tej nie byli przychylni jego rodzice – Bernard Świdnicki i Kunegunda Łokietkówna. Mieli oni dla syna inne plany małżeńskie. Wiadomo, liczyła się polityka. Młody Bolko miał poślubić Agnieszkę, księżniczkę austriacką. Aby uciszyć uczucie syna, para książęca wysłała Lottara w długą i niebezpieczną misję, a jego córkę w tym czasie zamknęto w klasztorze. Wkrótce małżonkowie ogłosili, że Lottar i Agnieszka nie żyją. Młody książę w obliczu śmierci ukochanej związał się z panną wskazaną przez rodziców. Łokietkówna jednak bała się, że intryga wyjdzie w końcu na jaw. W związku z tym kazała otruć Kunegundę. Jej plan prawie się powiódł, jednak odkrył go Jakub, uczeń zielarza. W porozumieniu z przeoryszą klasztoru ukrył młodą dziewczynę u własnej matki. Aby całkiem zatrzeć ślady swojego podstępu, Jakub i przeorysza urządzili nawet pozorny pogrzeb Kunegundy. W świat poszła informacja, że to uczeń zielarza otruił dziewczynę...

Tymczasem Jakub zyskał posadę błazna na zamku w Bolkowie. Dzięki temu mógł przekazywać Kunegundzie, co dzieje się u jej ukochanego. A działo się wiele... Księżna matka zmarła, a żona Bolka – Agnieszka – powiła syna. W tym samym czasie z wyprawy powrócił Lottar. Wtedy oczywiście dotarły do niego wieści o śmierci córki. Chciał zemścić się na Jakubie. Odnalazł go, kiedy na łące pod zamkiem bawił się z synem

Bolka II. Jakub nie wiedział, kim jest człowiek, który się do niego zbliżył. Zapytany o dziecko, odparł, że chłopiec jest jego synem. Lottar w gniewie wystrzelił wtenczas z procy i zabił chłopca. „Życie twego dziecka za życie mego” – rzekł. Myślał, że w ten sposób pomścił śmierć córki. Dopiero wtedy Jakub rozpoznał rycerza i wyjawiał mu prawdę. Wiedział, że Bolko, kiedy dowie się, kto zabił jego syna, każe go stracić. Chciał oszczędzić Kunegundzie utraty kolejnej osoby, którą kochała. Winę za zabicie chłopca wziął na siebie, powiedział, że dziecko niechcący uderzyło się w zabawie.

Bolko II jednak nie wybaczył swemu błaznowi. Jakub został skazany na śmierć. Wyrok został wykonany na rynku w Świdnicy. Książę zakazał też pochować chłopaka na cmentarzu. Jego ciało zakopano pod bramą miejską. Od tego czasu w księżycowe noce można ponoć spotkać widmo błazna na murach bolkowskiego zamku.

Ponoć w historii tej jest sporo prawdy. Jeszcze w XVIII wieku wierzano w istnienie rzekomego syna Bolka II, zwanego Bolkiem III lub Michasiem. W Mauzoleum Piastów Śląskich w Krzeszowie, w którym



pochowany jest Bolko II, umieszczono epitafium poświęcone śmierci książęcego syna. O synu Bolka II, zabitym przez błazna, wspomina też XVI-wieczna kronika Joachima Cureusa, a także XVII-wieczna, której autorem był Efraim Naso. Do dziś historycy nie są pewni, czy Bolko miał potomstwo czy też nie.

Legenda zamku w Chęcinach

Legenda o Królowej Bonie



Chęciński zamek to obiekt związany z królową Boną – kobietą piękną, mądrą, wykształconą i przedsiębiorczą, jednak skonfliktowaną z polską szlachtą. Opowiadano o niej różne historie mające na celu zdyskredytowanie królowej w oczach poddanych... Czy tak było i w tym przypadku? Czy jednak znajdziemy w tej legendzie ziarno prawdy?

Dawno, dawno temu, jeszcze w wiekach średnich, zamek w Chęcinach gościł wyjątkową osobę. Odwiedziła go sama królowa Bona. Jednak podobno w drodze do chęcińskiej warowni władczyni miała pewne problemy. Kiedy jej orszak dojeżdżał już do Chęcin, spłoszyły się konie zaprzęgnięte do królewskiej karocy. Zwierzęta w popłochu pomknęły przed siebie. Dworzanie królowej nie wiedzieli, co robić. Stali jak zamurowani, przekonani, że za chwilę wydarzy się tragedia. Tylko jeden z nich wykazał się odwagą. Dosiadł konia, dogonił powóz królowej i uspokoił jej konie. Jako że wcześniej nikt nie widział nadziei na ratunek, okrzyknięto go cudotwórcą.

Odwagę swego sługi doceniła i Bona. W dowód wdzięczności postanowiła wynagrodzić go, nadając mu ziemię. Jednak, jako że nie lubiła dzielić się swym majątkiem, uznała, że dworzanin dostanie tyle ziemi, ile jej zaorze w ciągu jednego dnia, jedną skibą pługa. W ten sposób cena za uratowanie jej życia miała nie być zbyt wysoka.

Jednak, jak to mówią, trafiła kosa na kamień. Wybawca królowej okazał się być człowiekiem nie tylko dzielnym, ale i mądrym. Zaorał ziemię w kształt koła. Upomniał się zaś o to, co było w jego środku. A że koło było całkiem duże, to i ziemia w środku stanowiła nie lada majątek. A majątek ten – za sprawą historii z oraniem jedną skibą – nazwano Skiby.



Legendy zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie

O dziewczynie zaklętej w żabę

Ponoć na dziedzińcu ciechanowskiego zamku można czasem spotkać skaczącą żabę. Nie jest to zwykła żaba, tylko Żabusia, córka wrotnego tutejszego zamku. Dziewczyna podobno czeka na swojego „księcia”, który ją pocałuje i uratuje od złego uroku...

Żabusia za młodu była piękną dziewczyną. Wielu okolicznych młodzieńców starało się o jej rękę, jednak wszystkim odmawiała. Za nic miała uczucia ich oraz wszystkich innych ludzi. Niemiła była to panna i wyniosła. Aż w końcu znalazł się ten, którego pokochała. I on odwzajemnił jej uczucie. Żenić się chciał z Żabusią, jednak ona postawiła



jeden warunek. Odda chłopcu swą rękę, jeśli on przyrzeknie jej, że nigdy nie będą mieć dzieci. Dziewczyna nie chciała, by ukochany pokochał kogoś bardziej niż ją, i brak potomstwa miał właśnie temu zapobiec. Chłopak, chociaż zakochany, nie przystał na jej warunki. Żabusia czuła się upokorzona. Od tamtej pory stała się jeszcze gorsza dla ludzi. Pewnego dnia wybrała się do lasu. Podczas spaceru spotkała staruszkę niosącą drewno. Ani jej nie pozdrowiła, ani jej nie pomogła, a jeszcze wyklęła, że drogę zawadza. Żle jednak trafiła... Staruszka okazała się leśną wróżką. Oburzona zachowaniem dziewczyny przemieniła ją w żabę... I tak do dziś skacze sobie Żabusia po ciechanowskim zamku.

O Białej Damie z Ciechanowa

Był sobie na ciechanowskim zamku kasztelan, który miał piękną i młodą żonę. Miłował ją bardzo, a jeszcze bardziej był o nią zazdrosny. Podobno obsypywał kasztelanową klejnotami, a ona ciągle je gubiła. Bał się stary mąż, że żona prezenty od niego młodemu kochankowi oddaje. Kupił jej więc piękny pierścień i kazał strzec jak oka w głowie. Nosiła niewiasta pierścioneł długo, podejrzenia męża wydawały się być bezpodstawne. Aż pewnego dnia i tenże klejnot zniknął. Oburzył się kasztelan wielce. O niewierność żonę oskarżył. Nie chciał słuchać żadnych tłumaczeń. Po- stanowił poddać ją próbie cegły – przez noc kobieta miała ją przewiercić palcem na wylot. Jeśli próbę przesłaby pozytywnie, miała być uznana za niewinną, jeśli jednak nie – czekałaby ją śmierć. Jak nietrudno się domyślić, kasztelanowa nie przeszła próby. Została stracona pod zamkową bramą. Od tamtej pory jej duch błąka się po zamkowych murach.

A klejnoty? Znalazły się, a jakże... Podczas remontu znaleziono je w sroczym gnieździe. Kasztelanowa zginęła niewinnie.

O czerwonych ognikach

Ponoć przy zamku w Ciechanowie pojawiają się czasem czerwone ogniki – takie małe płomyczki. Zapalają się nagle i równie szybko gasną. Podobno to duchy szwedzkich wojaków zwanych Czerwonymi Diabłami, którzy w czasie potopu ograbili zamek. Ponoć kiedy wynieśli już wszystkie skarby, popili tak sromotnie, że aż z nieuwagi wielki pożar na zamku wznieśli. Na taki obrót sytuacji czekali już okoliczni chłopci. Natychmiast zabarykadowali wszystkie wyjścia z warowni. Pijani żołnierze przypłacili swe uczynki życiem. Teraz ponoć Czerwone Diabły pokutują, a ich dusze zakłęte są pod postacią migoczących ogników.

O duchu Czarnego Psa

Podobno kiedy podczas pełni księżyca jakiś śmiałek zapędzi się w okolicy zamkowych murów, może spotkać jeszcze jednego ducha, który nawiedza zamek w Ciechanowie. Tym razem to duch Czarnego Psa. Stwór ten ponoć ujada tak niesamowicie, że włosy same dęba stają. Legenda głosi, że jest to duch rycerza Sulimira, który pod taką postacią pokutuje za nieczne uczynki, jakich dopuścił się za życia. Zły to był człowiek i okrutny, dlatego po śmierci dusza jego w ten sposób pokutować musi. Jedynym ratunkiem dla niego jest człowiek, który się nad nim ulituje. Jeśli znajdzie się ktoś o czystym sercu, kto podejdzie do Czarnego Psa i pogłaszcze go, podobno zdejmie zły czar z Sulimira. Ale czy śmiałek taki kiedyś się pojawi?

Legendy zamku Książąt Mazowieckich w Czersku

O lochach, smoku i skarbach Konrada
Mazowieckiego



Kiedy mówimy o smoku i o polskim zamku, przed oczami staje nam zwykle Smok Wawelski. Tak, tak – ten bez wątpienia jest najbardziej znanym polskim smokiem. Ale i na Mazowszu, właśnie w czerskim zamku, podobno również jeden żył.

Legendy mówią, że warownia, jaką kazał wznieść książę Janusz I Starszy, oprócz mocnych murów miała jeszcze solidne i ogromne lochy. Podziemia te miały być wykorzystywane w razie konieczności ucieczki z zamku lub ukrycia skarbów. Czy istniały naprawdę? Nigdy ich nie odkryto, ale krążą o nich różne opowieści.

Jedna mówi o śmiałkach, którzy – wiedzeni chęcią wzbogacenia się – próbowali odnaleźć lochy oraz choć trochę z bogactw, jakie ukrył tam podobno Konrad Mazowiecki. Śmiałkowie owi znikali bez wieści i nigdy już ich nie widziano. Miejscowi ludzie uważają, że powodem tych zaginięć jest duch, którego – według legendy – na straży ukrytego bogactwa miał postawić książę Konrad.

Jest jednak jeszcze jedna wersja tego podania. Według niej, skarbów z Czerska ma pilnować smok. Tak, tak – najprawdziwszy smok – Wywerna.

Ale skąd ten potwór wziął się w Czersku? Dwunogi smok zwany Wywerną znany był już co najmniej od 1329 roku. Właśnie wtedy, za sprawą Trojdena I, pojawił się on na pieczęciach i sztandarach Księstwa

Mazowieckiego. Widniał na nich aż do upadku Księstwa w roku 1526. Co ciekawe, Mazowsze, poza przepojoną mitami arturiańskimi Anglią, było wyjątkowym pod tym względem miejscem w Europie. Tu smok stał się symbolem władzy, a nie – jak w całym ówczesnym chrześcijańskim świecie – symbolem zła. Wywerna prawdopodobnie przybyła na Mazowsze właśnie z Wysp Brytyjskich. Zgodnie z obecną wiedzą taki herb przywiózł ze sobą Magnus – syn poległego podczas bitwy pod Hastings w 1066 roku króla Anglii Harolda. Przypuszczalnie to właśnie jego grób został odkryty w Czersku koło ruin kościoła świętych Piotra i Pawła. I właśnie dlatego niektórzy uważają, że Wywerna po dzień dzień pilnuje czerskich skarbów.



Legenda o perłach Królowej Bony

Bona otrzymała Czersk w roku 1548 tytułem odprawy wdowiej po śmierci Zygmunta I. Wraz ze swymi córkami spędzała tutaj wiele czasu, aż do swego wyjazdu z Polski w 1556 roku.

Królowa dbała o czerski zamek. Dzięki niej bardzo się on rozwinął. Na dziedzińcu warowni wybudowała renesansowy dworek, a w na zamkowym wzgórzu założyła uprawę winnej latorośli i włoszczyzny.

Kiedy wyjeżdżała pośpiesznie z Polski, chciała zabrać ze sobą wszystkie swe klejnoty, jakie rozproszone były po jej posiadłościach. W tym celu przybyła również do czerskiego zamku. Jako że królowa skonfliktowana była ze swym synem – Zygmuntem II Augustem i polską szlachtą, chciała jak najszybciej zebrać wszystkie swoje dobra. Pragnąc przyspieszyć pracę, sama chwytła mniejsze szkatułki i zносиła do swego powozu. Nie zauważyła jednak, że spod wieka jednej z nich wysunął się długi sznur pereł. Zahaczyła nim o występek w murze i perły rozsypały się po posadzce. Królowa tak się spieszyła, że nie zebrała ich, tylko poszła dalej.

W samej tej historii nie byłoby nic dziwnego. W końcu czymże był dla Bony jeden sznur klejnotów. Jednak legenda mówi, że wkrótce po śmierci królowej w Bari, w czasie pełni księżyca, na murach zamku pojawia się biała postać zbierająca rozsypane niegdyś perły. Nie ma jednak szczęścia ta Biała Dama, ponieważ, gdy tylko zakończy swą pracę, zaczyna ją od nowa. Perły znowu się rozsypują. Czynność ta, zupełnie jak toczenie olbrzymiego kamienia przez mitologicznego Syzyfa, nigdy nie ma końca i pewnie przez kolejne wieki będzie można ją tam ujrzeć.